Nr. 5. We Lwowie, Czwartek dnia 8. Stycznia 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cnt. miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową: Miesięcznie 2 złr. — Kwartalnie: W państwie austr. 6 złr. — Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd. Serbii po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 1, Paris; w Wiedniu Otto Maas, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 1, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henr. Schalek, [illegible] 14, Maurycy Stern, Wollzeile 22; w Hamburgu Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler, Senatorska 22; w Krakowie W. Kukiński.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Przedpłata na rok 1885.

na prowincji z przesyłką pocztową:
rocznie . . 24 złr. —
kwartalnie . . 6 złr. —

we Lwowie:
rocznie . . 18 złr.
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, i Turcji, i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej ojczyzny, do czego posłużą jej obok powyższych korespondencyj, fejleton, wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

Fejleton rozpoczęliśmy z nowym rokiem bardzo ciekawą nowellą autora „Ostatni Karmazyn" p. t.: **„Wspomnienia pruskiego oficera z r. 1870."**

Następnie zamieścimy w fejletonie dalszy ciąg pamiętników Czaplickiego, autora „Czarnej księgi" o spisku Goslara w r. 1850.

LWÓW d. 7. stycznia.

(Sprawy wyboru handlowej Izby berneńskiej. — Kryzys rolniczy. — Uwaga całego dziennikarstwa dziś zwrócona na kolonialne sprawy. — Wojenny artykuł rzymskiego *Diritto*. — Małe przesilenie w gabinecie Ferrego. — Zwołanie sejmu pruskiego. — Widoki na nową konferencję w sprawie egipskiej w Paryżu. — Odrzucenie zaostrzenia ukazu o zakazie nabywania dóbr przez Polaków na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. — Dodatki do podatków).

Dotąd jeszcze odżywa się sprawa unieważnienia wyborów do berneńskiej Izby handlowej w dziennikach wiedeńskich. Centraliści usiłowali zrobić z tego dźwignię do usunięcia albo namiestnika Morawy, hr. Schönborna albo samego ministra handlu. Zdaje się jednak, iż już porzucili tę myśl, jako nieskuteczną. *Neue fr. Presse* zapowiedziała była, iż [illegible] Rada państwa, to sprawa wyborów berneńskich poruszoną będzie w Radzie państwa, i to nie w formie interpelacji, lecz w formie wniosku do ustawy. Lecz daremnie łamano sobie głowę, jaki to może być wniosek, któryby z siodła wysadzić mógł albo ministra handlu, albo namiestnika Morawy. Lewica nie obmyśliła, bo nie mogła, żadnego wniosku do ustawy w tej sprawie. Był to tylko strzał ślepy dziennika — nic więcej, który już teraz sam się cofa.

* * *

W skutek zaproszenia ks. Adama Sapiehy zgromadzili się u niego przy końcu przeszłego tygodnia pp. Abrahamowicz Dawid, Augustynowicz Bolesław, hr. Gołuchowski Agenor, radca legacyjny przy ambasadzie austro-węgierskiej w Paryżu, hr. Gross Piotr, dr. Pilat Tadeusz, dr. Alfred Potocki, dr. Rutowski Tadeusz, Schellenberg August, Tchórznicki Konstanty, dr. Zywicki Klemens z Tarnopola i Löwenherz właściciel młyna parowego z Brodów — na naradę nad środkami, jakich użyć należałoby wobec teraźniejszego przesilenia rolniczego.

Na podstawie przeprowadzonej dyskusji ogólnej sformułowano z p. Abrahamowicz podniesiono w następujące cztery punkta zasadnicze:

1) Wobec faktu, że bardzo wysoko opodatkowani ziemianie tutejsi nie są w stanie wytrzymać konkurencji z surowemi płodami rolniczemi nawet wewnątrz państwa na targach austro-węgierskich, z napływem zboża przywożonego ze wszystkich części świata głównie w skutek ciężarów publicznych, jakiemi u nas rolnictwo jest obłożone, dlatego domagać się należy, ażeby handel zbożem zagranicznem napływającem do Austrji, pociągnięty został również do udziału w ponoszeniu ciężarów na rzecz państwa, dla wytworzenia równowagi z obciążeniem własnej produkcji rolnej austro-węgierskiej monarchii — a to w formie cła przywozowego. Z punktu interesów Galicji jest to szczególniej ważnem, ażeby zostało zaprowadzone cło zbożowe od strony Rumunii, z którą właśnie w r. 1886 traktat handlowy upływa, gdyż jej konkurencja okazuje się najbardziej uciążliwą dla naszego rolnictwa.

2) Wszelkiemi siłami starać się należy o przeprowadzenie zasadniczego postanowienia, iżby w Austrji nie wolno było przez żadne kombinacje kartelowe, taryfy związkowe itp. środki utrzymywać różnicę w kosztach transportu od cetnara metrycznego i kilometra w ruchu „transito" na niekorzyść ruchu lokalnego tj. przewozu zboża zagranicznego, na niekorzyść płodów miejscowych, jak to obecnie praktykuje się na kolejach naszych z krzywdą dla tutejszego rolnictwa.

W toku dyskusji nad tym punktem dotknięto mimochodem także sprawy kolei Północnej, której przywilej uznano bez kwestji za ustawiczne i bardzo uciążliwe opodatkowanie całej produkcji gospodarczej. Wobec faktu jednak, iż rząd z nieznanych powodów zamierza widocznie do odnowienia tego przywileju w tej albo owej formie, czy są widoki, ażeby kraj nasz uwolniony został od dotkliwej ze wszech miar zależności pieniężnej od spółki akcyonarjuszów kolei Północnej.

Dalszym przedmiotem była kwestja odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego, który dotychczas tak jest urządzony, że dla rolnictwa jest przystęp do tego najtańszego źródła kredytu wręcz niemożliwym, jeżeli rolnik nie jest równocześnie protokołowanym kupcem lub przedsiębiorcą przemysłowym. Uznano przeto za niezbędną taką zmianę ustroju Banku austro-węgierskiego, ażeby zasoby jego pieniężne stały się przystępniejszemi dla rolnictwa, jak dotychczas. Specjalnie co do naszego kraju wskazano potrzebę pomnożenia filij bankowych w Galicji, i podniesienia ich dotacji, jak niemniej także takiego rozszerzenia ich zakresu działalności, iżby one z większą niż dotychczas swobodą — naturalnie bez naruszenia bezpieczeństwa funduszów Banku postępować mogły, wobec realnych potrzeb pieniężnych miejscowej ludności produkującej, niż to dotąd ma miejsce.

W końcu poruszono potrzebę przyjścia w pomoc krajowemu młynarstwu w ten sposób, ażeby — jak to obecnie dzieje się już we Węgrzech, zboże sprowadzone do młynów taryfowane było na kolejach żelaznych w miarę przebieżonej z miejsca produkcji do stacji przy młynie w ten sposób, jakby bez zatrzymania się szło za granicę. Taki sposób obliczania kosztów przewozu zboża do młynów znacznie może przyczynić się do powstrzymania wywozu zboża z kraju w surowym stanie, i podniesienia młynarstwa w kraju.

Co się zaś tyczy kwestji opodatkowania gorzelń, konferencja uznała za nieodpowiednie wszczynać teraz na nowo dyskusję o tym przedmiocie.

Dla opracowania referatów o wyżwymienionych przedmiotach wyznaczono dwie komisje specjalne: do komisji dla kwestji Banku austro-węgierskiego uchwalono zaprosić pp. dr. Alfreda Zgórskiego, dyrektora Banku krajowego, dr. Zdzisława Marchwickiego, dyrektora gal. Banku kredytowego, i Maurycego Lazarusa, dyrektora Banku hipotecznego — a z grona obecnych na konferencji wyznaczono do niej p. Dawida Abrahamowicza.

Dla innych spraw złożoną została komisja z panów: Dawida Abrahamowicza, Salomona Bubera, dr. Tadeusza Pilata, dr. Tadeusza Rutowskiego i Konstantego Tchórznickiego.

Operata tych komisyj poddane zostaną ponownie pod rozbiór plenum konferencji, a następnie mają posłużyć za materjał do publicznej dyskusji tak w dziennikarstwie jak i w kołach interesentów nad sprawą agraryjną.

* * *

Powszechna uwaga zwróconą jest na wypadki kolonialne. Wszyscy czują, że poruszoną została myśl, która olbrzymie za sobą pociągnąć musi skutki. Dzienniki nią tylko są zajęte. Ztąd i zowąd przychodzące wiadomości, rzucające w świat jakiś fakt ważny dokonany, jakąś nową niespodziankę, są tylko odbiciem tego naprężenia ducha, z jakiem wszyscy czekają jak się cała sprawa rozwinie, w jaki sposób wypadki ułożą się, i jak się w nich pewne mocarstwa zachowają. Przedewszystkiem każdy zadaje sobie obecnie pytanie, co Włochy zamierzają — i na czem się skończy tak jaskrawo zaznaczone współzawodnictwo Niemiec i Anglii w zatoce św. Łucji. Wśród takiej sytuacji nic dziwnego, że wiadomość, iż angielska flota kanałowa otrzymała rozkaz gotową być do wypłynięcia, silne wywarła wrażenie.

Doniesienia z Londynu, że tam w rozporządzeniu tem nie widzą żadnego nadzwyczajnego kroku, zamiast uspokoić, nadały właśnie rozkazowi wyższe znaczenie, niżeli może ma w rzeczywistości. Moskale także spoglądają na Afrykę. *Nowoje Wremia* gorąco wysuwa naprzód myśl protektoratu nad Abissynią. Jakże jednak uprawnić ten protektorat, kiedy król Jan jest królem niepodległym? Wznawia tylko prasa caratu sprawę, którą przed kilku miesiącami zajmowała się. Wówczas w wystąpieniu jej widziano groźbę, wymierzoną przeciw Anglii, i dziś zapewne ten sam cel istnieje, ale to nam daje miarę, jak zgodnie wszystkie mocarstwa występują przeciw Anglii, wyjąwszy zagadkowe Włochy.

Przy rzuconej śmiało i w wykonanie śmiało wprowadzanej niemieckiej polityce kolonialnej, utworzenie jej handlowych linij parowców interesuje wszystkich a szczególniej ważnym jest dla Austrji projekt nowej australsko-niemieckiej linii i pytanie, czy punktem jej wyjścia będzie Tryjest lub Genua? Rzecz naturalna, że przy wielu korzyściach, które miałaby Austrja, gdyby wybranym został Tryjest, życzenia austrjackie są za tem miastem. *Politik* tylko sama uważająca Tryjest za miasto sławiańskie, walczy przeciw tej myśli, jako pociągającej za sobą zgermanizowanie miasta.

Diritto zamieścił artykuł nadzwyczaj wojowniczy; zwraca on dlatego szczególniejszą uwagę, że zwykle dziennik ten bywał bardzo wiernym tłumaczem myśli Manciniego, ministra spraw zagranicznych. Między innemi pisze *Diritto*: „Rok 1885 ma do zapisania wielkie zamorskie zdobycze; wszystkie parowce czynne są na morzu, a to znaczy — kolonialne nabytki. W takiem położeniu Włochy muszą się mieć na największej baczności, bo w tym roku jeszcze o Włochach, jako mocarstwie pierwszego rzędu, wyrzeczony zostanie sąd i dlatego potrzeba, aby Włochy okazały się silnemi i gotowemi były do wielkiej walki".

Francja przeszła przez małe przesilenie ministerjalne. Ustąpił minister wojny jenerał Campenon miejsca jenerałowi dywizji Leval. Sądzi Ferry, że w nim znajdzie powolniejszego ministra w kwestji posiłków tonkińskich. Campenon nie bardzo się zgadzał na politykę represaliów Ferrego — sądził, że niedoprowadzi ona do niczego skutecznego, a zdania tego było wielu jenerałów, nie wyjmując Canroberta i Gallifeta *in spe* naczelnego wodza Francji. Campenon nie chciał brać na siebie odpowiedzialności rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, bez możności zakończenia ich piorunującym ciosem w Pekinie. Zgadzając się na myśl Campenona, potępiłby Ferry ideę wojny represaliów, której głównym był twórcą; wolał więc widzić Campenona ustępującego z ministerstwa wojny.

Dzisiejsza modyfikacja gabinetu jest przedłużeniem systemu represaliów Ferrego. Wyszlą więc do Tonkinu dostateczne posiłki, aby wyzyskać czas przed epoką wielkich upałów, oczyszczając deltę Czerwonej rzeki z piratów, którzy na nowo się tam pojawili, i z kraju całego do granic chińskich wypierając nieprzyjaciela. Wyparci chińczycy po jakimś czasie powrócą, ale już będzie po wyborach, do nowych Izb, po których spodziewa się Ferry wyniesienia swego na prezydenta republiki.

* * *

Sejm pruski zwołany został na 15. b. m., a więc zbierze się w jednym czasie z rajchstagiem. Nie sądzą, żeby kanclerz potrzebował brać udział w sprawach sejmowych, ale z pewnością w rajchstagu wystąpi w kwestji projektów żeglugi parowej.

Zamiar podróży Bismarka na południe, jak to wiemy, zaniechany. Zresztą nie czas potemu, gdy trwa dotąd konferencja afrykańska w Berlinie, i zanosi się na nową w kwestji egipskiej — i to w Paryżu. Kwestja egipska z dnia na dzień się zaostrza. Francja ze swej strony podała projekt, który został wszystkim mocarstwom zakomunikowany, a na tem polega, że dla uregulowania finansów egipskich pod gwarancją internacjonalną, albo przynajmniej pod patronatem międzynarodowym zaciągnie się pożyczka, naturalnie z kontrolą internacjonalną w Egipcie, do której wejdą reprezentanci Niemiec i Moskwy. Jeżeli Anglia nie zgodzi się na propozycje francuskie, Ferry ma zwołać konferencję w Paryżu, a celem jej będzie postawienie Egiptu pod internacjonalną opiekę.

* * *

Z Petersburga donoszą do *Dzien. Posn.*:

„Projekt jenerał-gubernatora kijowskiego Drentelna i Kochanowa zaostrzenia ukazu o zakazie nabywania przez Polaków majętności ziemskich w prowincjach litewskich, tj. na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, był na porządku dziennym Rady ministerjalnej.

„Na Radzie tej wzmocnionej, a w tych dniach odbytej, w której pod prezydencją cara oprócz ministrów biorą udział wybitni senatorowie, został jednogłośnie odrzucony.

„Przeciwko niemu przemawiał senator Gerard, naczelnik wszystkich zakładów Maryjskich (t. j. wychowawczych każdoczesnej carowej) w Moskwie, a prócz niego, co już jest niezwykłem, powstawał i Pobiedonoscew."

* * *

Cesarz najwyższem postanowieniem z d. 28. grudnia z. r. zatwierdził uchwałę galicyjskiego sejmu krajowego z 23. października 1884 na mocy której, na pokrycie niedoboru funduszu krajowego ma być pobieranym w roku 1885 dodatek do podatków bezpośrednich po 30 centów od każdego złr. w. a. całej należytości tych podatków. Temże samem postanowieniem cesarz udzielił najw. sankcji uchwalonemu przez sejm krajowy projektowi ustawy o zaciągnięciu pożyczki krajowej w kwocie 120 000 złr. w celu udzielania gminom pożyczek na budowę koszar wojskowych.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 4. stycznia.

Mimo że od pewnego czasu p. Apuchtin zamilkł i prawie o istnieniu jego zaczynaliśmy zapominać, to jednak nagle aż zanadto głośno usłyszeliśmy głosik jego, sekundowany przez p. Kryłowa. Tuż przed samemi świętami Bożego Narodzenia, obchodzonemi wedle nowego stylu, p. Apuchtin wydał surowe polecenie, aby nie zwracając uwagi na święta katolickie, profesorowie bezwarunkowo (choćby sami byli katolikami) uczęszczali do gimnazjów i tam spełniali swoje obowiązki, tak więc profesorowie katolicy, pod grozą utraty posady — zmuszeni byli wykładać przed pustemi ławkami w dniach 24., 25. i 26. grudnia, oraz d. 1. stycznia — albowiem prawosławni uczęszczali przez ten czas do klas, rozpoczynając świętowanie dopiero z dniem wczorajszym to jest 3. bm. Nie dosyć tego, w szkołach izraelskich i pensjonatach gdzie dają lekcje także katolicy, a które zawsze były zamknięte przez ciąg świąt katolickich, z rozkazu p. Apuchtina lekcyj nieprzerywano, o czem ten zacny mąż sam się przekonywał zażądawszy, aby nauczyciele katolicy bezwzględnie na ich święta, wykłady dalej prowadzili! — Komentarzy do faktów powyższych nie dodaję — lecz pytam *Dniewnik Warszawskij* jakąby on wrzawę narobił, gdyby w czasie świąt obrządku greckiego w Galicji — kazano uczniom katolikom chodzić do klas; a nauczycieli wyznania grecko-wschodniego lub grecko-unickiego zmuszano do wykładów w tym czasie?

Donosiłem wam, iż oskarżeni włościanie Spikołoscy za opór stawiany władzy, w apelacji ponownie sądzeni będą. Otóż na protest prokuratora, zaniesiony przeciw wyrokowi uniewinniającemu oskarżonych, w tych dniach warszawska Izba sądowa wydała wyrok ostateczny skazując Jana Kidaja na osadzenie przez rok jeden w oddziale poprawczym rot aresztanckich i na pozbawienie praw i przywilejów; Jana Dąbrowskiego na 2 miesiące w domu poprawy i pozbawienie niektórych praw, Michała Dąbrowskiego na tydzień aresztu, dwunastu zaś innych oskarżonych na podobnąż karę. Piotr Stasiuk i Michał Krawczuk zostali uniewinnieni i z więzienia uwolnieni. Oskarżonych bronił adwokat tutejszy Niewiński, lecz bronił bardzo słabo i nieudolnie, sami Moskale twierdzą, że gdyby inny adwokat był stanął w ich obronie to niewątpliwie wszyscy byliby zupełnie uniewinnieni.

PS. W tej chwili dochodzi mnie wiadomość urzędowa, że szpitale w Radzyniu, Białej i Sterdyniu, zkąd jak to donosiłem wypędzono Siostry miłosierdzia, przeszły pod zarząd prawosławnych sióstr „Czerwonego krzyża" Los taki dotknie zapewne i szpital piotrkowski zkąd szarytki wypędzono!

Praga czeska d. 3. stycznia.

(×) Upadek Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Pradze stał się, jak już poprzód w mym liście wspominałem, rzeczywistością, a następstwa tego są dotychczas jeszcze nieprzewidziane; konkurs ogłosiło Towarzystwo to, posiadające około 15 milionów złr., w grudniu.

Ruch handlowy przedświąteczny i noworoczny był z tego powodu bardzo słaby, a interesa dla wszystkich kupców wypadły kiepsko; zato ruch teatralny w teatrze czeskim bardzo ożywiony. Energiczny dyrektor teatru czeskiego, Schubert, któremu zarzucają szorstkość i absolutyzm, nie robi sobie nic z tych nieznaczących komplementów, i pracuje niezmordowanie nad ustaleniem dobrobytu tej prawdziwej siedziby inteligencji nauki i muzy czeskiej. Nie ma tygodnia, ażeby nie wystawiono całkiem nowej sztuki tak własnych utworów, jako też wybornych przekładów.

Ostatnia nowość, prześliczny dramat, osnuty na tle historycznem czeskiem, Stroupeznickiego, dramaturga teatru, pod tytułem „Wielki sen", podoba się nadzwyczaj publiczności, uczęszczającej tłumnie do teatru każdego wieczora. Temat, wzięty z czasów Przemyślidów, przedstawia niedołężne panowanie króla Wacława II. i jego konsolidowanie się z świętą rzeszą rzymską, czyli niemiecką. Autor przedstawił w żywych obrazach szlachtę czeską na sejmie wyszehradzkim, jakoteż wybór młodego króla Otokara II. Wystawa prześliczna, gra artystów, a w pierwszym rzędzie młodego i utalentowanego artysty Slukowa, znakomita, nie dziw więc, że wszystko żyje i pała życiem dla teatru.

Zmarł tu przed kilku tygodniami słynny filantrop, psychjatra i dyrektor zakładu dla umysłowo chorych, dr. Amerling. Mąż ten zacny zajmywał się prawie całe życie biednemi dziećmi idjotami, i przeprowadził zakład swój na wysoką skalę umiejętności psychjatrnej. Zakład ten prowadzi żona tegoż i nadal w tej samej mierze jak poprzód, a chociaż jest bardzo mało datkami publicznemi zakład ten wspierany, prosperuje nadzwyczaj, i życzyć należy, ażeby i rząd dla tak potrzebnej instytucji coś zrobił, i Towarzystwu temu, jedynemu w Austrji, dał jakąś zapomogę. Ponieważ w Zakładzie tym znajdują się i dzieci naszych rodaków, przeto powinnością naszą jest bliżej wglądnąć w stosunki tego dobroczynnego Towarzystwa, i od czasu do czasu podać o stanie instytucji tej do wiadomości.

„Ognisko polskie" w Pradze rozwija się dosyć pomyślnie, chociaż Czesi nie bardzo korzystają ze sposobności wstąpienia do Towarzystwa, ponieważ „Ognisko" liczy dotychczas zaledwie 8 pobratymców. Powodem tego jest jeszcze mało rozwinięta czynność tego tak bardzo potrzebnego Towarzystwa. Brak środków materjalnych, a osobliwie ciągłe rozterki pomiędzy naszymi rodakami, nie pozwalają rozwinięcia się tegoż. W istocie z przykrością przychodzi nam zaznaczyć, że może w żadnem Towarzystwie czeskiem — a jest ich w Pradze kilkaset — nie panuje taka niesolidarność, jak w Towarzystwie polskiem.

Energiczny i bardzo czynny wiceprezes „Ogniska", dr. Obrzut, zakazał wskutek uchwały Wydziału, używania innego języka w „Ognisku" jak tylko polskiego i czeskiego, a to było powodem, że kilku młodych i umysłowo nie-

Teodora.

(Dokończenie.)

Paryż d. 28. grudnia.

Skończywszy z treścią sztuki, powiedzmy słów kilka o jej ekspozycji.

W Ravennie, mieście włoskiem, patrzącem zdala na Adrjatyk, między Wenecją a Rimini, stoi po dziś dzień wspaniała świątynia, będąca naśladowaniem bizanckiego soboru świętej Zofii. Jestto kościół świętego Witalisa, „chiesa S. Vitale", której mury zostały w ciągu ostatnich wieków zeszpecone niestety wewnątrz bardzo miernemi malowidłami. Są tam jednak mozaiki, — nie freski, jak to błędnie utrzymują niektórzy krytycy francuscy, piszący dziś o „Teodorze", — pochodzące właśnie z epoki Justyniana, za którego ta świątynia stanęła. Justynian wznieść ją polecił na tem miejscu, na którem św. Witalis śmierć męczeńską poniósł. Wśród owych mozaik datujących z wieku VI., dwie mają bezpośredni związek z przedmiotem, który nas zajmuje. Jedna z nich wyobraża Justyniana z biskupem Maksymianem, który ukończoną już katedrę poświęcił, druga — cesarzową Teodorę otoczoną dworem. Obiedwie mozaiki wybornie zostały przechowane.

Oprócz tego znajduje się w tejże samej Ravennie w kościele S. Appolinare Nuovo, także przed trzynastu wiekami zbudowanym, mozaika wyobrażająca portret cesarza Justyniana w potrójnej lub poczwórnej skali. Ta mozaika przez długi czas znajdowała się na froncie kościoła i uległa pewnym uszkodzeniom; dziś znajduje się w samym kościele.

Przypominam sobie doskonale te trzy mozaiki, które przed kilku laty oglądałem i powiem jedno: kiedy w pierwszym obrazie sztuki Sardou weszła na scenę Teodora otoczona dworem, przy dźwięku świętych organów, basu, harfy i bębna, i siadłszy na długiej sofie zaczęła udzielać posłuchania, zdumiony byłem podobieństwem tego widoku do owej słynnej mozaiki z Ravenny. I ona i jej otoczenie skopiowane zostały z wiernością świadczącą o dziwnie gruntownych studjach uprzednich dokonanych przez reżyserów i szatnych teatru Porte Saint Martin. Z takąż samą ścisłością ucharakteryzowano Justyniana, i dodam, zasięgnąwszy informacyj, że wszystko aż do najdrobniejszych szczegółów zostało w tej sztuce opracowane w podobny sposób. Ile dzieł w tym celu przewertowano, ile antologij kombinowano, ile i jakich odbyto podróży w celu zebrania szkiców mogących posłużyć za materjał dla dekoratorów i szatnych, tego podobno niktby obliczyć nie zdołał. Rezultatem tego jest pierwsze może prawdziwe wskrzeszenie na scenie świata zamarłego w szeregu obrazów przewodnią nicią powiązanych i logicznie z siebie wypływających. I wszystkie epizody, wszystkie szczegóły zostały opracowane tak starannie, jak owe wejście Teodory ze swoim orszakiem. Teodora nie siada na fotelu dajmy na to antycznym, ale anachronicznym; każdy sprzęt figurujący w sztuce, jest wiernie skopiowany z wzorów sztuki ówczesnego Bizancjum. Przed oczyma widza nie wystawiono ani jednego profilu architektonicznego, któryby raził niewłaściwością epoki lub miejsca; komparsy i figuranci nie zostali skarykaturowani opończami zapożyczonemi z „Aidy"; że nie powiem broń Boże „Rigoletta" — choć i to zdarza się także czasem w podobnych wypadkach pewnym teatrom. Nie, to jest cały świat wskrzeszony, rzeczywisty, taki jakim był, odtworzony ze ścisłością przewyższającą wszystko, co w tej mierze dotąd widziano, wszystko aż do przedstawienia w Bayreuth. I cokólwiek powiedzieliby wagnerjanie, których zresztą sam wielkim jestem zwolennikiem i ideałom ich się nie przeniewierzam, owszem w imię tych ideałów muszę wyznać, że wystawienie „Teodory" w stosunku do cyklu „Niebelunga", który widziałem ongi w Bayreuth, to krok naprzód, to postęp. Postęp w tem mianowicie rozumieniu, że gdy Wagner dał nam świat fantastyczny, realne uprzytomnienie którego nie dałoby się w gruncie rzeczy ocenić przy pomocy żadnego określonego kryterjum, wymagając zawsze apelacji do wyobraźni autora w ostatniej instancji, tutaj mamy świat rzeczywisty, który istniał, i po którym dzięki Bogu pozostały jeszcze niezatarte ślady. Odszukać te ślady i urobić z nich obraz całości życia od wieków zgasłego, rzecz niezmiernie mozolna, rzecz olbrzymiej pracy ale i nadzwyczaj wdzięczna zarazem. To też jeżeli kiedy to w zeszły piątek w teatrze Porte Saint Martin z entuzjazmem wywoływano dekoratorów i reżyserów po każdym obrazie. Ci ludzie złożyli stanowczy dowód, że w danych okolicznościach stanąć mogą na wysokości prawdziwego malarstwa historycznego że stać się mogą istotnymi i poniekąd jednakiej wartości współpracownikami dramatu wespół z jego autorem.

Aby jednak wiedziano jak dalece niełatwo taka „wierność historyczna" przychodzi, oraz ile ona kosztuje pieniędzy, powiem że na same fałszywe kamienie do kostjumów osób występujących w „Teodorze", teatr Porte Saint Martin wydał 150 000 franków. Powtarzam że były fałszywe. Sam płaszcz cesarski Teodory z długim ogonem, haftowany wizerunkami herbownemi pawia cesarskiego i usiany perłami, szmaragdami i brylantami kosztować miał przeszło 5.000 franków.. Cóż robić, ścisłość historyczna przedewszystkiem a taki płaszcz ma na sobie Teodora w raweńskiej mozaice.

Niesposób rozwijać porządkiem, że się tak wyrażę defilacyjnym ekspozycji ośmiu obrazów sztuki; zabrałoby to zbyt wiele czasu i miejsca. Z powyższych słów moich i na podstawie opowiedzianej już treści sztuki czytelnik utworzy sobie o tem wszystkiem pojęcie przybliżone a może i bliższe nawet rzeczywistości aniżeli przy pomocy suchego komentarza. Jeden z krytyków tutejszych, których artykuły mam już w tej chwili, kończąc niniejsze sprawozdanie, woła w zachwycie nad dekoracjami i wystawą „Teodory": c'est du vrai naturalisme historique! Ma to być zapewne szczyt uniesienia bo ów „naturalisme" jest dziś alfą i omegą wszystkiego co się w Paryżu „nowego" robi i myśli, choć często a i w obecnym wypadku także jest to tylko poprostu zastosowanie nowego terminu do starej rzeczy; jakoż, odkąd teatr teatrem zawsze starał się on naśladować rzeczywistość, tylko że im dawniej tem mniej miał środków po temu. „Naturalizm" że i my wymówimy te słowa tak często nadużywane obecnie był w „Teodorze" ale był i gdziei dziej, był mianowicie w tekście dramatu Sardou kazał mówić bohaterom swoim legendowym nieledwie językiem dzisiejszego bulwaru paryzkiego; jest to naturalizm sui generis, bo nie ma wątpliwości, że bez względu na całą trywialność, jeżeli kto chce, naszej mowy powszedniej, bliższą ona będzie zawsze natury, to jest mowy ludzkiej wszelkich epok i narodów, aniżeli odęte perjody klasyczne, jakiemi raczą nas zazwyczaj pisarze dramatyczni, malując epizody świata starożytnego Sardou zerwał z tą klasyczną pedanterją i bez kwestji dobrze uczynił; czy jednak nie zadaleko zaszedł? Niektórzy czynią mu uwagi w tej mierze; istotnie jest w tej sztuce kilka wyrażeń rażących, choć kto zgodził się na zasadę, winien przyjąć jej konsekwencje. Tak naprzykład kiedy Teodora przybywa do swej dawnej towarzyszki Tamyris, ta mając ją zawsze za Myrtę, po pierwszych powitaniach i zapytaniach zwraca się do niej ze słowami:

wykształconych naszych wystąpiło z „Ogniska“, zchadzając się w innym lokalu, gdzie mogą puścić wodze swej sympatji germańskiej. Wydział uchwalił nie urządzać balu z powodu, że stosunki finansowe nie pozwalają, a tu znowu kilku członków przeciwko temu występuje, bo oni chcą się bałować. Wydział uchwalił to, członkom się to nie podoba, i tak wciąż same tylko usterki i waśnie. Dużo mówić, a nic nie robić, jest hasłem wielu, zamiast samego siebie uczyć i uczyć się od starszych, chcą ci panowie uczyć ludzi starych i doświadczonych, ludzi, którzy zasługują na uznanie, że swą pracą poczciwą na obcej ziemi nie kalają imienia polskiego, i nie robią wstydu Ojczyźnie. Takim sposobem „Ognisko“ nigdy nie dójdzie do celu.

Dokąd droga?

„Dostrzegam skłonność do służalstwa i uginania się przed siłą.“
Listy do przyjaciela. XIV.

II.

Nie chcemy bynajmniej, aby nam mówiono, że postawiliśmy i insynuacjami rzucamy tam, gdzie chodzi o tak ważną sprawę jak ta: jakiej polityki ma się trzymać prasa liberalna w Galicji względem Moskwy? Streśćmy tedy pogląd p. Masłowskiego.

Pan M. politykę polską, o ile ona da się prowadzić w niezależnej i liberalnej prasie galicyjskiej, nazywa „sentymentalną, bo opartą na uczuciu nienawiści“, zarzuca jej, że „niedorosła do polityki wytrawnej, rozumnej, liczącej się z okolicznościami i przedstawiającej sobie jasno, że skoro oba narody graniczą ze sobą na linii około 300 mil długiej, to przecież muszą prędzej czy później dójść do jakiegoś ze sobą porozumienia.“ *Przegląd* cieszy się z tego, że nie „mamy przyjaciół na Zachodzie i Wschodzie“ w miejsce więc jątrzenia Moskwy należy „nam przejść ze stanowiska negacji i nieprzejednania na stanowisko rozumnej i dodatniej polityki“, bo „idąc tą drogą ostrożnie i z rozwagą możemy to skłonić dwór petersburgski do szukania z nami sojuszu w jego walce z żywiołami przewrotu i po latach kilku lub kilkunastu dójść do zajęcia w Moskwie tej pozycji, jaką dziś zajmujemy w Austrji.“ W dodatku do tego *Przegląd* żąda, aby prasa galicyjska nie rozpisywała się o nikczemności, ciemnocie i barbaryzmie Moskwy, bo to ma być fałszem, nie mówiła przed Europą jak rząd moskiewski gospodarzy w Polsce, bo temu nikt nie wierzy i czytać nie będzie.

Oto ta droga, którą odrodzony czy skąpany w Lecie, czy może „brudach“ sadzawki tylko p. M. chce prowadzić naród do „majestatu władzy“. Droga to nie nowa, [illegible] „majestacie władzy“, — ten dyssonans w naszych dziejach — to Targowica. [illegible] prasy liberalnej czy stańczykowskiej — ale należało było z większą ostrożnością i taktem mówić narodowi o uchyleniu się przed tym „majestatem władzy“, który rozdarł Polskę, a rany te krwawią się dotąd.

Zasady takiej lub innej polityki może tworzyć albo naród i państwo wolne, albo jednostki pewne, bo w wolnem państwie nie tylko prasa, reprezentacja, instytucje narodowe, co wszystko razem wzięte, może pewien kierunek adoptować i bronić lub odrzucić. Inaczej zupełnie z Polską. [illegible] Jak dla jednostki [illegible] jest jedna tylko droga odpowiednia i dobra, — tak samo dla narodu w położeniu jak polski może być jedna tylko polityka, ta która go nie prowadzi, ale tylko zaznacza przy każdej sposobności, nie naglony przez nikogo, przez nikogo nie prowadzony na pasku.

Nie uczucie przeto nienawiści, które wszędzie i zawsze jest ciasnem, ale uczucie bólu i żalu kieruje naszą polityką względem Moskwy. Przyjmować tych ciosów, które Moskwa zadaje nam jeden po drugim, nie można spokojnie; Polska nie może spokojnie nastawiać policzek kiedy ją biją i milcząc wysysać podawaną często żółć z octem.

Mylne to jest zupełnie zrozumienie zadania prasy liberalnej sądzić, że ona nasze domowe, codzienne, ciężkie stosunki powinna lub może wyświetlać przed Europą. Nie. Stosunek rozmaitych praw świata cywilizowanego jest wolną wymianą myśli; w naszej prasie ten będzie szukać wiadomości, kto zechce lub będzie mógł. Prasa liberalna ma zadanie daleko szersze: oświecać własną społeczność, bronić jej w walce o życie, jej interesów nietylko ekonomicznych, społecznych ale i politycznych przed nią samą. To porachunek z sumieniem narodowem. Uskarżać się na to, że w naszej prasie jest nadto wiele czarnych barw, niewesołych głosów, to niedorzeczność prawie. Gdy biją jednostkę, nikogo to nie dziwi, że ona krzyczy, dlaczegoż ma milczeć naród, kiedy go wróg dławi?

U narodu tedy, który niema samobytności politycznej, może być tylko jedna polityka r o z u m n a i d o d a t n i a: bronienia siebie i dążenia do wyrobienia lepszej przyszłości; kosztem tej przyszłości nie powinniśmy szukać sojuszu z Moskwą, ani ona tak długo nie będzie miała prawa wyciągać do nas ręki dla jakiego bądź sojuszu, dopóki krzywdy rozmyślnie popełnionej nie powetuje. Jakie mogą być układy zwycięzcy z pokonanym nieprzyjacielem, który pokonany nawet, jeszcze nie przestał być strasznym? Zwyciężony może być ułaskawionym w imię ludzkości, ale ani pojednanym lub też rozkutym z łańcuchów. Jest pewna loika czynów, która się nie zmieni dla nas.

Wierzyć, że ukorzywszy się przed „majestatem władzy“, zdołalibyśmy powstrzymać eksterminacyjną politykę Moskwy, a nawet po pewnym czasie dójść do zajęcia jakiejś pozycji, jak w Austrji, jest to po prostu łudzeniem się i łudzeniem innych. Czyż nie widzi tego każdy, że polityka Moskwy nie jest f e d e r a c y j n ą, ale a s s y m i l a c y j n ą — nie od dziś, wie zapewne o tem p. M. dobrze, Bardzo chętnie przypuszczam, że się mylę; proszę mi tedy wykazać choćby jedno państwo z tych licznych, które złożyły się na zbudowanie kolosu, noszącego imię — Moskwa, któreby najprzód zachowało swoją samobytność, lub mniej szczęśliwe, przyszło przynajmniej do jakiegoś znaczenia, o którem marzy p. M.? Nie znajduję ani jednego! Carstwo kazańskie, zdobyte przez Iwana, miało swoich królów i rząd — dziś zlało się z Moskwą; Psków i Nowogród posiadały swoich posadników jako rzeczpospolite — dziś są miastami gubernialnemi; Kurlandja i Finlandja miały swoich książąt — dziś są to zwykłe prowincje; Polska ze swoją prawie dziewięciowiekową samodzielnością stała się również prowincją; Rusi, którą tak tumanią teraz Moskale piernikami złoconemi, nie uważają nawet za etnograficzną jednostkę.

Taka konsekwencja przecież jasno dowodzi systemu rządowego, którego dla pięknych złudzeń p. M., Moskwa nie porzuci z pewnością. Pocóż słać drogę narodowi do nowych upokorzeń, jakie go dziś czekają od „majestatu władzy“, tak samo jak spotkały nas „od dobrej carowej, która kocha Polskę i dobrze jej życzy“. Spróbowaliśmy tej miłości na własnej skórze, a dziś tacy historycy, jak Kostomarow, słusznie się śmieją, żeśmy się nie umieli poznać na polityce“.

Czyż się dziwić temu należy, że część prasy galicyjskiej nie dorównywa warszawskiej, że się tu częściej spotkać z beztaktem społecznym i politycznym? Tego bynajmniej nie należałoby przypisać ani przeżytości prasy liberalnej, ani jej nieudolności, ale poprostu niedostatecznemu wykształceniu społeczności, brakowi politycznej rutyny. Kiedy królestwo Kongresowe nie przerywało nigdy swojej kultury umysłowej, Galicja od r. 1772 do 1862 była w takiej kurateli centralistów niemieckich, że jeszcze ją boki bolą. Kiedy Warszawa miała Towarzystwo przyjaciół nauk, a potem Towarzystwo rolnicze — we Lwowie redagował się tylko jeden dzienniczek — mód, a przy nim kiełkowały blado wątłe próby galicyjskiej muzy. Ci sami, na których *Przegląd* dziś krzyczy: Hej-że na Soplicę! — dopiero stworzyli w Galicji literaturę perjodyczną. Brak doświadczenia, brak rutyny, brak ludzi narzeszcie — wszystko to nie zdobywa się w ciągu kilkunastu lat.

Mimo to wszystko, prasa liberalna w Galicji ma zadanie prowadzić nietylko lokalną politykę, ale z pewną niezależnością kierować polityką całej Polski, bo tego zadania w Poznaniu i Warszawie nie pozwala spełniać „majestat władzy.“

Rozpatrzyliśmy tezy *Przeglądu* jedną po drugiej; pozostaje jeszcze słówko powiedzieć o „czernieniu“ Moskwy, którego wrzekomo ma się dopuszczać prasa liberalna. Wykazywanie barbarzyństwa Moskwy nie może być dla niej szkodliwem, — dla nas zaś jest koniecznem, bo potrzebujemy znać dokładnie tego sąsiada, który „na 300 mil“ styka się z nami. Niech p. M. zajrzy kiedy do pism emigracji moskiewskiej, np. do *Wiestnika, Narodnoj Woli*, a przekona się najlepiej, że to co Polacy o Moskwie piszą, to tylko mała cząstka tego co się dzieje w rzeczywistości.

Czemże są te hałaśliwe nawoływania *Przeglądu* do polityki „rozumnej i dodatniej“, czem zachęcanie do pokory przed „majestatem władzy?“ Jest to poprostu rozmyślne lub złe obałamucanie opinii publicznej. Trzeba mówić prawdę, rzeczy nazywać po imieniu.

J'apelle un chat un chat et Rollet un fripon.

Na taką politykę żadne u c z c i w e stronnictwo polskie nie zgodzi się.

Jeżeli zaś polityka, którą zainaugurował *Przegląd* prowadzi do Petersburga, to — szczęśliwej podróży!

Allons, veux tu partager mon fricot?

Naturalnie, jest to, „ce ne peut plus naturaliste“, jednak swoją drogą wyraz ten w ustach głodnej Tamyridy zapraszającej do stołu Teodorę, brzmiał tak dziwnie i rażąco, że wszyscy zauważyli szkaradny dysonans i jak to mówią, zrobiło się ogólne poruszenie. Takich wyrażeń wprost niesmacznych było jeszcze kilka. Rozumie się nie osłabiły one ani wartości ani znaczenia sztuki, która szczególniej pod względem ekspozycji może stanowić poniekąd epokę. [illegible] Dziś, jak dawniej, Paryż, a rzec można i każdy Francuz [illegible] niedzielnego *Figaro*, poświęconym nowej sztuce.

„Zarzucają nam nieraz zagranicą, powiada feljetonista, że zbyt wielką wagę przywiązujemy do spraw teatralnych, że [illegible] wobec przedwstępnej wrzawy dziennikarskiej, witającej mającą się pojawić „Teodorę“, mówił mi dopiero: panie, to za wiele! Otóż nie, to nie jest zawiele, bo wszystko co ma związek ze sztuką utrzymującą się w Paryżu na jednakowo podniosłym poziomie, bez względu na niepowodzenia polityczne, socjalne i ekonomiczne, staje na pierwszym planie w naszych powszednich troskach i zajęciach.“

Słowami temi, sięgającemi bez kwestji daleko, poza Paryż, kończę sprawozdanie z „Teodory“, przeznaczone dla czytelników *Wieku*.

Tymczasem dodać winienem, że rolę tytułową grała Sarah Bernard, Justyniana przedstawiał Garnier, Tamirydę była pani Laurent, Andreasem Marais. Grali rozumie się wybornie, ocena ich gry przechodzi zadanie warszawskiego korespondenta.

W sprawie wyborów do Izby handlowej

ogłoszoną została następująca odezwa:

Z polecenia komitetu centralnego złożonego z delegatów byłej Izby handlowej, gremium kupieckiego, Izby rękodzielniczej, oraz delegatów wiecu rękodzielniczego dla postawienia kandydatów do Izby handlowo-przemysłowej, uchwalono przedstawić wyborcom następującą listę kandydatów:

Z h a n d l u:

I. kategorji. Horowitz Samuel Szmelke, Simon Edward.

II. kategorji. Ze Lwowa: Baczewski Józef, Buber Salamon, Epstein Maks., Gubrynowicz Władysław, Markiewicz Stanisław, Russmann Ignacy, Schayer Karol.

Z p r o w i n c j i. Przemyśl: Klarfeld Jakób. Stanisławów: Bauman Mojżesz. Stryj: Sokal Henryk. Sanok: Löwenherz Dawid. Sambor: Dymet Michał. Żółkiew: Breuer Emil. Kołomyja: Stroh Jakób.

III. kategorji. Z c a ł e g o o k r ę g u. Fried Ignacy. Bernard Stern.

Z p r z e m y s ł u:

I. kategorji. Goldhammer Hersch, Kisielka Karol.

II. kategorji. Groman Karol, Lilienfeld Ire, Piepes Jakób, Rucker Zygmunt.

III kategorji. Ze L w o w a: Niemczynowski Stanisław, Swisterski Wiktor, Walichiewicz Michał.

P r z e m y ś l: Ciuchciński Stanisław.

S t a n i s ł a w ó w: Aleksandrowicz Adolf.

S t r y j: Gołąb Jędrzej.

S a n o k: Gall Emanuel.

S a m b o r: Michalski Michał.

Ż ó ł k i e w: Momocki Franciszek.

K o ł o m y j a: Mozer Franciszek.

Głosujący winni oddawać kartę wypełnioną tylko nazwiskiem tej kategorji, do której mają prawo głosowania, podawane nazwiska kandydatów z innych kategorji będą uważane za nieważne.

Głosowanie odbywa się we Lwowie osobiście wobec komisji wyborczej w gmachu ratuszowym dnia 12. stycznia rb. od godziny 8 rano do 1. popołudniu, lub też przez nadesłanie kart głosowania wraz z kartkami legitymacyjnemi do dnia 9. stycznia br. do departamentu V, magistratu.

Na prowincji mają być karty głosowania oddane do urzędu gminnego lub c. k. starostwa najdalej w d. 9. stycznia rb. bądź osobiście bądź pocztą.

Lwów d. 4. stycznia 1885 r.

E. Simon, przewodniczący.
W. Gubrynowicz sekretarz.

TEATR.

(*„Eryk XIV.“, dramat w 5 aktach Karola Brzozowskiego*).

Ceniony autor „Maleka“ i „Oblężenia Lwowa“, wystąpił wczoraj z nowym płodem pięknego swego talentu, którego tytuł podaliśmy powyżej. Tym razem rzecz zaczerpnął z dziejów Szwecji i dał obraz tem bardziej dla nas zajmujący, że jedną z głównych osób jest nasza Katarzyna Jagiellonka, której romantyczne przygody sumiennie a barwnie opisał Przeździecki. W czasach na których tle rozgrywa się dramat Brzozowskiego, prawie w całej Europie z wyjątkiem jednej Polski, zasiadali na tronach ludzie słynni ze swych zbrodni: w Moskwie panował Srogi Iwan, we Francji Katarzyna Medycejska przygotowywała noc św. Bartłomieja, w Niederlandach popełniał okrucieństwa Alba, a trony małych włoskich państewek zasiadali książęta, którzy prześcigali się w zbrodniach. Szwecja miała swego Eryka XIV; wszelkimi niegodziwymi środkami dążył on do urzeczywistnienia swej myśli politycznej, a było nią ustalenie jedynowładztwa przez zupełne wygubienie feudalnej szlachty i oparcie się na ludzie. Przed żadną zbrodnią Eryk się nie cofał, a ponieważ na przeszkodzie w tych zamiarach stał mu własny brat Jan, książę Finlandji, który zawiązał stosunki z Polską, tenże Jan padł jego ofiarą wraz z żoną, Katarzyną Jagiellonką.

Akt pierwszy poświęcony ekspozycji przedstawia osadzenie Jana w więzieniu. Nędzni doradcy Eryka, ludzie bez czci i wiary, goniący tylko za zaszczytami i złotem; Peterson, master Jachim i biskup Kalmarski, traktują więźnia i jego żonę nie jak parę książęcą, ale jak prostych zbrodniarzy, odbierają im nietylko pieniądze, ale i pamiątkowe klejnoty, i osadzają w więzieniu. W sprawie tej wielką rolę odgrywa poseł cara Iwana. Dziki samodzierzca Moskwy zapłonął chucią ku Katarzynie i koniecznie chce ją posiąść jako małżonkę. Próbował ją porwać przemocą, a gdy to się nie udało, chce ją po prostu kupić jako towar u przewrotnego Eryka i jego doradców. Sprawy miłosne łączą się z polityką i wytwarzają dla Jana i jego żony straszliwą sytuację. Katarzyna zawdzięcza jedynie żonie Erykowej, kobiecie z ludu, którą okrutny król podniósł na stopnie tronu, że jej zbiry nie odbierają tak drogiej pamiątki, jak pierścień po matce.

W akcie drugim jesteśmy na dworze Eryka Bohater dramatu odrazu przedstawia nam się w całej nagości swej moralnej istoty. Ambitny, okrutny, podejrzliwy, jestto mięszanina Ryszarda, Ludwika XI., króla z „Hamleta“, z tą tylko różnicą, że Eryk jest zarazem słabego charakteru i wysoce nerwowym. Trzy sprawy go zaprzątują: wojna z Duńczykiem, przyzwolenie rady na koronację żony i Jan Finlandzki. Wszystko Eryka zawodzi; osiwiały w bojach jenerał Klaudjusz przegrywa bitwę, Jan stawiony po raz drugi przed sądem, jest nieugięty, a choć podły Peterson plwa mu w twarz, on jak drugi „książę niezłomny“ znosi to z prawdziwą godnością chrześcijańskiego króla, pewny, że sprawiedliwość boska nie przebaczy zbrodniarzom, wreszcie rada nie pozwala na koronację królowej. Ten ostatni cios przyprawia Eryka o szaleństwo. Wpada na salę, skarży się przed portretem swego ojca, Gustawa Wazy na zniewagę, jakiej doznał, a gdy mu się nawija pod rękę prymas Swend, zabija go w wściekłości, która mu rozum odbiera. Potężne przekleństwo żony Swenda, aby dla zabójcy wszystko w krew się zmieniało, przekleństwo, przed którem Eryk w szaleństwie ucieka, kończy akt drugi.

W akcie trzecim widzimy Eryka prześladowanego furjami sumienia: wszędzie widzi on ducha zamordowanego Swenda, pamięć wszystkich popełnionych zbrodni, jak żmija kąsa jego zbolałą duszę — napróżno szuka ukojenia na łonie kochającej żony, napróżno stara się rozerwać pieśniami skandynawskich harfiarzy, rozpacz i szaleństwo ciągle się w nim potęgują. Pod wpływem tego stanu uwalnia Jana i jego żonę, błaga ich na kolanach o przebaczenie, tarza się w prochu prosząc, aby go deptano jak robaka, zrzeka się tronu, Jan jednak nie przyjmuje tej ofiary i Eryk nadal pozostaje królem.

Zdawałoby się, że po takich przejściach, Eryk skruszony powinien zmienić się już raz na zawsze i w spokoju życia dokonać. Tymczasem kameleonowa jego natura, pod wpływem złych doradców, jak Peterson i master Jachim, odzyskuje napowrót dawną swą zbrodniczość. Zwycięztwa odniesione przez Jana i wzrastająca tegoż popularność drażnią do żywego jego ambicję, a przyczynia się do tego także niczem nieusprawiedliwiona, godna szaleńca zazdrość o żonę. Peterson podsuwa mu piekielną myśl, aby podczas koronacji królowej w Sztokholmie, na którą wreszcie rada przystała, za jednym zamachem uwolnić się od wszystkich nieprzyjaciół. Eryk zgadza się i sporządza listę konskrybowanych, którą rozpoczyna książę Jan, a kończy były członek nędznego tryumwiratu, biskup kalmarski. Ohydny ten plan byłby został wykonany, gdyby nie przypadek; królowa i matka Eryka podsłuchały spiskujących i znalazły listę proskrybowanych. Królowa matka odkrywa prawdę Janowi i ten przy pomocy również proskrybowanego biskupa kalmarskiego podnosi bunt w Sztokholmie. Eryk rozjuszonemu ludowi poświęca Petersona i Jachima, a kiedy z obnażoną szpadą chce iść przeciw tłumom, zjawia się Jan, przebacza mu wprawdzie, ale każe wraz z żoną odprowadzić do więzienia.

Z treści już widać, że nowa sztuka Brzozowskiego nie jest właściwie dramatem, w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie przedstawia bowiem jednolitej akcji, którąby podług wymaganych prawideł stopniowała się, dochodziła do kulminacyjnego punktu, a następnie rozwiązywała się siłą logicznych faktów, ale jest to obraz dramatyczny, w którym przesuwają się przed oczyma widzów pewne zdarzenia dziejowe, pokrewne sobie duchem, ale nie tworzące ścisłej całości. Główną wadą „Eryka XIV.“ jest to, że sztuka rozpada się na dwie połowy, z których każda mogłaby być osobną całością. Trzy pierwsze odsłony są jedną sztuką, trzy następne, zaś sparafrazowaniem trzech poprzednich. Wskutek tego są w „Eryku“ pewne powtarzania nie co do szczegółów, ale co do ogólnych sytuacyj, które nużą widza. W trzech pierwszych odsłonach charakter Eryka, jego rozwój psychiczny skreślony jest tak dobrze, że w następnych nie odsłania się żaden nowy rys jego charakteru, a to czyni z Eryka postać dosyć monotonną.

Do wad także zaliczyć musimy charakter księcia Jana. Po pierwsze historja nie przedstawia Jana wcale jako idealnie poczciwego człowieka, owszem Jan historyczny nie o wiele był lepszym od Eryka, z drugiej zaś strony autor wyposażył Jana w taką gołębią dobroć serca, że gdyby nawet historja nie prawiła czego innego, to i w takim razie trudno wierzyć, aby mógł kiedykolwiek istnieć na świecie taki idealny książę. Pojmujemy, że autor dla efektu potrzebował trochę odstąpić od prawdy historycznej i jasnemi barwami odmalować Jana, aby był kontrastem Eryka, ale zdaje nam się, że za wiele użył tej jasności ze szkodą prawdy psychicznej.

Bardzo dobrze odrysowaną jest żona Eryka, kobieta z krwi i ducha, tudzież trzy inne charaktery złych doradców królewskich. Inne osoby, jakkolwiek stoją na dalszym planie, występują plastycznie z tła, a koloryt całego obrazu odznacza się silnemi barwami i zręcznym światłocieniem.

Faktura sceniczna jest poprawna, ekspozycja jasna i zajmująca, akt drugi wyborny, scena pokutna w akcie trzecim potężna, bardzo zręcznie wyzyskana scena między Erykiem a biskupem Kalmarskim scena w odsłonie piątej, i scena końcowa. Do słabszych zaliczamy powtórną scenę Jana przed sądem z temi samemi osobami działającemi i odsłonę czwartą, w której autor zawiązuje napowrót nić prawie już zupełnie zerwaną.

Prześliczny wiersz pełen wybrednych rymów, dykcja potoczysta, porównania poetyczne pełne siły a nowe — oto zalety, które stawiają „Eryka“ nie jako dramat, ale jako poemat dramatyczny między dzy najwspanialszemi utworami naszej literatury. Zalety te przyćmiewają wady, jakie wytknąć uważaliśmy za swój obowiązek i one to powinny „Erykowi“ zapewnić powodzenie.

Przedstawienie poszło gładko. P. Żelazowski w roli tytułowej miał szerokie pole do grania nerwami, różnorodne uczucia wybornie komentował głosem swym pełnym wyrazu i uplastyczniał pięknemi pozami; bardzo dobrym Janem był p. Woleński, grał z przejęciem się, a poprawną dykcją uwydatniał wszystkie piękności języka Brzozowskiego. Pani Nowakowska z właściwym sobie talentem odegrała rolę żony Eryka a choć rola ta nie jest bogatą w porywające efekta, potrafiła miejscami porwać publiczność; pani Żelazowska zaś zasługuje na wszelkie uznanie za spokojne a serdeczne oddanie roli Katarzyny. Nie godzi się także pominąć pani Aszpergerowej, która w małej roli królowej-wdowy była... Aszpergerową. Pp. Hierowski (Peterson), Zboiński (master Jachim) i Russkowski (biskup Kalmarski) tworzyli wyborną szajkę łotrów. Wystawa była staranna.

Bolesław Czerwieński.

* * *

(*Opera „Faust“ Gounoda, pierwszy występ panny Elli Russel*).

Poprzedzona rozgłośną sławą z Warszawy, amerykańska śpiewaczka, panna Ella Russel, wystąpiła u nas po raz pierwszy w sobotę jako Małgorzata w Gounodowskim „Fauście“ i odrazu pozyskała uznanie jako artystka pierwszorzędna. Dawno już nie słyszeliśmy śpiewaczki tej miary, co Ella Russel. Srebrzysty głos sopranowy, więcej do mezzo-sopranu zbliżony, równy we wszystkich rejestrach od najniższych do najwyższych tonów, pełny i silny, intonacja niepokalanej czystości, frazowanie prześliczne — oto główne zalety panny Russel. Tony jej płyną swobodnie, lekko jak kaskada, to pełne dramatycznej siły, to znowu miękkie przemawiające do serca prawdziwym liryzmem. Kiedy skończy arję, chciałoby się, aby ją na nowo rozpoczęła, aby śpiewała w nieskończoność. Panna Russel jako śpiewaczka *di mezzo carattere*, śpiewająca zarówno partje liryczne, jak dramatyczne, nie ma głównej forsy w koloraturze choć i koloratura jej jest piękną i wyrobioną. Jako Małgorzata panna Russel nie miała u nas sobie równej, z wyjątkiem Artot za pierwszym tejże pobytem i znakomitej Małgorzaty, wiedeńskiej Ehnn, choć i pod tym względem możnaby dyskurować, której z trzech artystek przyznać pierwszeństwo. Już kilka taktów w akcie drugim, a przedewszystkiem prześliczne piano dało nam poznać z kim mamy do czynienia. Arja przy kołowrotku płynęła z czystej dziewiczej duszy i rozmarzające sprawiła wrażenie, a zaraz następna arja z klejnotami przekonała nas, że artystka potrafi odrazu przejść z tonu elegijnego w pełną temperamentu brawurę. Arji w oknie żadna śpiewaczka nie śpiewała u nas z takim efektem jak panna Russel. Arja ta, trochę monotonna, wymaga ogromnego spokoju i umiejętnego stopniowania ekspresji — w niej też panna R. złożyła najlepszy dowód, jak świetnie nad głosem swym pannje.

Świetną była panna R. przed kościołem, a w finale aktu 5. rozwinęła potężną siłę. Dodajmy do tego, że panna R. jest niezwykle pięknem zjawiskiem na scenie i gra znakomicie; nie była ona szablonową Małgorzatą, nie uciekała się do zużytych sztuczek, ale przedstawiła typową średniowieczną mieszczańską dziewczynę, taką, jaką chciał mieć Goethe. W ogóle śpiew i gra złożyły się na całość, którą śmiało nazwać możemy klasyczną. Publiczność rozentuzjazmowana grzmotami oklasków nagradzała sympatyczną śpiewaczkę. Obsada w „Fauście“ była niezmienioną, to nas uwalnia od dalszych uwag.

Jutro śpiewa panna R. „Trawiatę“, a śmiało możemy zachęcić każdego na to przedstawienie, nie łatwo bowiem trafi się znowu sposobność usłyszenia takiej śpiewaczki, jaką jest panna Russel.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7. stycznia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dnie poniedziałek i wtorek były pogodne, tylko rano była mgła niewielka, wczoraj niebo było czyste, lecz powietrze więcej jak miernie wilgotne, dziś nad ranem niebo pokryło się chmurami, średnia temperatura dnia była, w poniedziałek — 3,$^{0}_{8}$, wczoraj — 4,$^{0}_{6}$, najwyższa dnia wczorajszego była — 0,$^{0}_{4}$, najniższa dziś w nocy — 5,^{0}C.

Przy wietrze zachodnim i temperaturze średniej — 3$^{0}_{1}$ C. stycznia, niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne, mgła, opad nieznaczny możliwy.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we środę 7. stycznia po raz drugi: „E r y k XIV“, dramat w 5 aktach przez Karola Brzozowskiego.

We czwartek d. 8. stycznia: „T r a v i a t a“, opera w 4 aktach Verdi'ego. Drugi występ gościnny panny Elly Russel.

W piątek d. 9. stycznia: „S a f a n d u ł y“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Zaraz po wystawieniu „Eryka XIV“, rozpoczną się próby z dramatu Kościelskiego pod tyt.: „D w i e m i ł o ś c i“, następnie z pięcioaktowego dramatu St. hr. Rzewuskiego p. t.: „O p t y m i ś c i“.

Z opery Władysława Żeleńskiego: „K o n r a d W a l l e n r o d“ rozpoczęły się już próby pod kierunkiem p. Jaseckiego.

† **Maurycy Kraiński.** Dochodzi nas wiadomość o śmierci Maurycego Kraińskiego, byłego od roku 1861 aż do 1873 członka Wydziału krajowego i zastępcy krajowego marszałka. Urodzony w Hermanowicach, pod Przemyślem, odbywał studja w wiedeńskiem Terezjanum. Po ukończeniu wydziału jurydycznego, wstąpił jako praktykant konceptowy do służby polityczno administracyjnej w Galicji. Zostawszy komisarzem cyrkularnym, wkrótce wziął dymisję. Odtąd sprawami publicznemi zajmował się bardzo, gorliwie, wszędzie gdzie tylko pole się nadarzało jak w Towarzystwie rolniczem itp. W r. 1860 powołany był do tak nazwanej wzmocnionej Rady państwa, gdzie znakomitą rozwinął czynność i znaczne usługi przyniósł sprawie krajowej. Zostawszy członkiem Wydziału krajowego był, można powiedzieć, jego duszą. Ś. p. Leon ks. Sapieha miał do niego wielkie zaufanie i powierzył mu swe zastępstwo. Odznaczał się wielką znajomością ustawodawstwa państwowego i krajowego. Był przytem konserwatystą w szlachetnem tego wyrazu pojęciu, stawiąc zawsze wyżej nad zasady konserwatywne lub postępowe interes narodowości.

Zrezygnował z godności członka Wydziału krajowego, z powodu, iż jego wniosku co do nagany czy usunięcia buchaltera, Pierożyńskiego, nie przyjęto.

Odtąd usunął się od spraw publicznych, chociaż interesował się wszystkiem, co się działo w kraju. Mówiono, że pisze dzieje Galicji z kilku ostatnich dziesiątków lat, czy rodzaj pamiętników. Że często pracował piórem, to jest pewna, bo całe życie był niezmordowanym pracownikiem w każdym zawodzie, który mu przypadł, więc i na starość nie złożył zapewne pióra. Sięgał już lat 80.

Cześć Jego pamięci!

* **Kronika karnawałowa.** Wczorajsza pierwsza z rzędu recepcja u państwa namiestnikowstwa, wypadła nadzwyczaj świetnie; zgromadzony był cały wielki świat naszej stolicy. W gronie obecnych odszczególniły się pięknością toalet hr. Badeniowa, hr. Szembekowa, hr. Komorowska, panny domu i wiele innych. Tańce prowadzone z wielką werwą przez p. Niezabitowskiego, przeciągnęły się do późnej godziny, zostawiając u wszystkich obecnych jak najmilsze wspomnienia tej wykwintnej zabawy.

* **Niezwykła awantura.** Dom pod l. 11. przy ulicy Sykstuskiej był w sobotę wieczorem i w niedzielę zrana widownią zajść... niezwykłych. Mieszkająca tam pewna pani, izraelitka, zamężna, wracając w sobotę wieczorem około godziny ósmej do domu, miała to... nieszczęście, iż asystował jej w oddaleniu kilku kroków nieznany jej oficer. Gdy weszła do domu, nieznajomy ruszył za nią na schody... Ponieważ zastała drzwi swego mieszkania zamknięte, wróciła pani ta poszukać męża, który miał się znajdować w pobliskim lokalu i klucz miał przy sobie. Za chwilę powróciła do mieszkania wraz z mężem, a niebawem pojawił się tam i wielbiciel jej. Przyszło do gwałtownej sceny.

Wielbiciel cofnął się, pod zagrożeniem, że zostanie ze schodów strącony. Po pewnym czasie wrócił raz jeszcze, usiłując wręczyć mężowi damy list, zawierający wyzwanie na pojedynek. Małżonek napastowanej listu nie przyjął. Oficer tedy ustąpił, odkładając zemstę do dnia następnego. Istotnie pojawił się znowu w niedzielę zrana około 9., w towarzystwie sześciu w trzciniki zaopatrzonych szeregowców. Jednego postawił na straży u bramy, a z resztą wdarłszy się do mieszkania izraelity, kazał go obić. Gdy małżonka bitego, zaczęła wołać z przyległego pokoju na gwałt, porucznik wpadł i na nią i począł ją maltretować. Mąż tymczasem, zdołał się oprzeć przewadze fizycznej, a wydarłszy żonę z rąk napastnika wyłamał okno i począł krzyczeć o pomoc.

Zbiegli się ludzie, wyłamano drzwi, a komisarz policji p. Sobolak, przechodzący właśnie ulicą wdał się natychmiast w rzecz, odebrał od owego oficera bilet wizytowy, a szeregowców przy pomocy zrekwirowanych w tej chwili żołnierzy policyjnych przyaresztował. Odstawiono ich do policji i po przesłuchaniu oddano w ręce władzy wojskowej.

Co do głównego sprawcy, owego oficera obecnie uwięzionego, władza wojskowa odniosła się telegraficznie do ministerstwa wojny z zapytaniem, co począć w tej sprawie?

* **Anna z Kownackich Chrzanowska** umarła w Krakowie w piątek, przeżywszy lat 87. Była ona wdową po śp. Ignacym Chrzanowskim, właścicielu dóbr w królestwie Polskiem, zmarłym w r. 1831. Matrona ta jaśniała całe długie życie cichemi cnotami domowemi w kole rodziny i przyjaciół, a chociaż klęski kraju ciężko ją dotknęły, zachowała pogodę umysłu do ostatniej chwili życia.

* **Z Koła literackiego.** Najbliższe zebranie tygodniowe, z programem literacko-artystycznym, odbędzie się w piątek, dnia 9. stycznia o godz. 7. wieczorem. Wydział „Koła“ zawiadamia, że lokal Towarzystwa, przeniesiony został na plac Marjacki, do kamienicy p Kiselki nr. 9 I. piętro, i otwarty jest dla członków codziennie, od godz. 11 rano do 11 wieczorem.

* **Walne zgromadzenie** krajowego Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicji odbędzie się dnia 17. i 18. stycznia b. r. we Lwowie w salach komisyjnych gmachu sejmowego o godz. 10. przed południem.

* **„Lutnia.“** Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Lutni“ odbędzie się w poniedziałek 12 bm. w sali prób o godzinie 7. wieczorem. Na porządku dziennym: Uzupełniające wybory do zarządu i zmiana §. 20. statutu.

Dziś wieczorem zgromadzenie przygotowawcze członków chóru męzkiego.

* **Stół pod cytrę.** P. Wilhelm Tabiszewski, fabrykant fortepianów w Czerniowcach skonstruował stół pod cytrę według własnego pomysłu. Wierzch i spód stołu z drzewa rezonansowego, nadto spód zaopatrzony w cztery oktawy chromatycznej skali strun głuchych i kręconych stalowych. Stół ten wzmacnia ton cytry niepośledniо i uwydatnia melodję. Może być sporządzony z dowolnego drzewa (orzech, palisander, mahoń) i służyć jako ozdoba salonu.

* **Kupony** skradzione w Towarzystwie kredytowem ziemskiem na kwotę 2400 zł. znalezione zostały w Przemyślu u pewnego żyda. Śledztwo karne jest w toku.

* **Główni aranżerowie** bójki ulicznej na Zielonem, o której smutnych rezultatach donieśliśmy onegdaj, zostali oddani sądowi karnemu. Ojciec zatłuczonego na śmierć parobka Krzyczkowskiego, ma złamaną rękę.

* **Siedmnaste z kolei coroczne rozdanie nagród** z fundacji galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie dla zasłużonych domowych sług mieszkańców miasta Lwowa, odbyło się w dniu Nowego roku w sali posiedzeń dyrekcji Kasy oszczędności w obecności: prezydenta miasta p. Dąbrowskiego, prezesa Towarzystwa kr. z. hr. Rusockiego, członków wydziału i dyrekcji kasy, tudzież komisarza rządowego radcy Dzyękiewicza. Na 29 współubiegających się przyznano 26 sługom nagrody w łącznej kwocie 615 złr. z odsetków kapitału zakładowego funduszu, wynoszących 675 złr. za r. 1884.

Mianowicie przyznano 3 nagrody po 25 złr. niepremiowanym dotąd: Wiktorji Siwagłowskiej (nie stawiła się i wskutek tego w myśl regulaminu straciła nagrodę), Katarzynie Rutkowskiej i Marji Worotniak; 22 nagród po 20 złr., a to dotąd nie premiowanym: Annie Sokołowskiej, Elżbiecie Hoblen, Jadwidze Siegmann, Hawryle Kotowi, Piotrowi Bodakowi, Marji Becher, Annie Paszkowskiej, Wawrzyńcowi Mironowiczowi, Annie Dziedzińskiej, Tekli Kurz, Szymonowi Jonkowi; raz już premiowanym: Szczepanowi Maxymowiczowi, Janowi Nowakowskiemu, Andrzejowi Kreciszkiewiczowi, Zofji Szczudłowskiej, Szymonowi Dacko, Annie Drzenckiej; już dwa razy premiowanym: Rozalji Baden, Tańce Pisak, Grzegorzowi Hulikowi, Pawłowi Botinkowi i Annie Malinowskiej.

* **Pani Zimayer,** ongi ulubienica naszej publiczności, przeznaczywszy się stanowczo od niedawna na niemiecką scenę, święci obecnie tryumfy niezwykłego powodzenia w Berlinie. W operetce „Gillette de Narbonne" (Pierścień rodzinny) występuje pani Z. codziennie w teatrze Walhalla, i codziennie bywa entuzjastycznie przyjmowaną przez publiczność, która przepełnia amfiteatr. Krytyka poważniejsza przyznaje pani Z wiele przymiotów, a szczególnie pewien powab oryginalny, co Francuzi nazywają „charme". Ale tej odmawia jej wiele. Przedewszystkiem — pisze znakomity krytyk Paweł Lindau — nie ma dobrej niemieckiej wymowy... Gdyby mówiła dobrze, możeby więcej się podobała... Gra jej nie jest zwykłą, naturalną... Artystka przesadza w... nou szalonej. Nie ma ani ciepła ani subtelnej delikatności ani szczerego humoru ani rubasznej zuchwałości: niczego czegoby nadzwyczajnością zdobyć można. Tylko oko jej jest nadzwyczajnie piękne, a artystka robi najjaskrawszy efekt przymrużeniem jakby sennych powiek, któremi to minkami zwykła podkreślać pewne zwroty i wyrazy. Jej ułożenie trudne do opisania bez poruszenia pewnych anatomicznych szczegółów — Stopy rozstawia — za pozwoleniem — szeroko, korpus odrzuca znacznie w tył i chwieje się jak Chińczyk, to w przód ... Głos ma cieniutki, jak nitka, dźwięk jego jednak przyjemny i czysty... Uwagi swoje kończy Lindau życzeniem pani Z. jak największych sukcesów na scenie.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedziele od godz. 10. do 1., W środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum p zemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Jutro** we czwartek d. 8. stycznia: św. Seweryna; — św. Stefana mucz.

* *

— **Kołomyja**. Bawi tu teatr prowincjalny p. Baczyńskiego, jeden z najlepszych jakie kiedykolwiek zawadziły o Kołomyję. Trupa daje przedstawienia rzeczy polskich i ruskich, tych ostatnich w czystym ruskim języku. Personal doborowy tak dramatu jak operetki. umiejętna reżyserja i staranna wystawa zaleca teatr p Baczyńskiego ze wszech miar. Zalety te powinny mu zjednać uznanie i poparcie naszej publiczności

— **Katastrofa w Hiszpanii**. Od dziesięciu dni półwysep pirenejski jest pastwą powtarzających się perjodycznie gwałtownych wstrząśnień ziemi.

Do dnia 30 z. m. ofiarą ich padło już 2000 żywotów ludzkich, a od tego czasu powtórzyło się znowu trzęsienie, które zapewne nie przeszło bez nowych strat w ludziach.

O wypadkach tych znajdujemy w paryskiej *Nouvelle Presse* wiele szczegółów, tragicznych swą treściwością, w liście madryckim z dnia 28. z. m.

Wedle depesz urzędowych do owego dnia w dwóch tylko prowincjach Maladze i Granadzie zginęło 266 osób. Przeważnie padła tu ofiarą ludność wiejska

W Granadzie pochyliła się groźnie przednia fasada katedry; mnóstwo domów uszkodzonych podobnie jak katedra w Sewilli, a zwłaszcza słynna jej wieża Giralda.

Miejscowości Benajorza, Albunuelas i Lafarania prawie do szczętu zniszczone, mnóstwo ludzi zginęło.

W Esteponie, miasteczku portowem pomiędzy Malagą i Gibraltarem, runęły mury kościoła, tudzież wiele prywatnych i rządowych budynków.

Miasteczko Canillas de Aceituno leży całe w gruzach; ludność jego dziesięciotysiączna przerzedziła się bardzo... W Loja, Motril i Alhama zginęło szczególnie dużo ludzi; w tem ostatniem miasteczku naliczono dotąd 192 trupy.

Wielkie miasta Andaluzji wyszły dosyć cało z katastrofy, oprócz Sewilli, gdzie wiele domów częściowo lub zupełnie uległo zniszczeniu.

Szczególniej strasznem było trzęsienie ziemi w mieście Antequera, leżącem na północ Malagi.

Runęły tutaj mury kawiarni przepełnionej ludźmi, wszyscy obecni w niej zagrzebani zostali bez ratunku pod gruzami.

W czasie świąt Bożego Narodzenia, cała ludność, bądźto wyległa na ulice, bądź zapełniła sale balowe i koncertowe. W chwili wstrząśnienia przejęło wszystkich nieopisane przerażenie; mężczyzni, kobiety i dzieci rzucali się na kolana, błagając Boga i świętych o ratunek...

Jak wszystkie stare miasta hiszpańskie Antequera dumną była z wielkiej liczby swoich kościołów; siedm z nich runęło; dotąd w zwaliskach odnaleziono 300 trupów.

Wedle najnowszych wiadomości w Albanca utraciło życie również z górą 300 ludzi. W Pariana 750 domów uległo zagładzie.

W mieście Albuquero pod Grenadą, nie ocalał ani jeden dom, a 200 mieszkańców zginęło.

Podobnemu losowi uległo miasto Velez, liczące 30.000 mieszkańców. Połowa miasta zagrzebana w gruzach. Trupów tu kilkaset.

Arenas del Rey jest kupą zwalisk; niktby nie zdołał z nich odgadnąć dawnej fizjognomii miasta. Największa część ludności skonała, przywalona głazami. W Alfarnetio przeszło 200 domów zawaliło się...

Druty telegraficzne poprzerywane w całej południowej Hiszpanii; ztąd wiadomości płyną skąpe i spóźnione. Przypuszczają, że drobna zaledwie część ofiar w ludziach została dotąd odkrytą.

Trzęsienie ziemi rozszerzyło się wzdłuż i wszerz ośmiu prowincji Andaluzji, stanowiącej szóstą część półwyspu. Ucierpiało mniej lub więcej do pięćdziesięciu miast.

Jak zwykle trzęsieniu towarzyszył gwałtowny orkan. Ruch ziemi odbywał się od zachodu na wschód.

Szczęściem pierwsze wstrząśnienie, które ostrzegło ludność przed grożącem niebezpieczeństwem było dość łagodnem. Wiele osób wskutek tego zdołało ratować się w porę ucieczką z domów, które w kilka sekund potem runęły

Czas trwania głównego wstrząśnienia obliczają jedni na 50, inni nawet na 80 sekund.

— **Wypadki noworoczne we Wiedniu.** Smutnemi słowy przemówił nowy rok do wiedeńczyków. Nędza, brudne namiętności i śmierć — to trio napotykane dość często w ogniskach cywilizacji, stanęły na progu roku.

W dziesiątej dzielnicy i Favoriten, nastąpił w piwnicy wybuch prochu, wskutek czego popękały szyby a mieszkańcy okoliczni nie mało się przerazili. Przekonano się, iż rzucono do piwnicy naczynie blaszane opatrzone lontem, który zapalony sprawił ową eksplozję. Na szczęście obeszło się tam bez krwawych ofiar, chociaż przez całą noc krążyły po Wiedniu pogłoski, iż dom został wysadzony w powietrze. Sprawcy nie wyśledzono. W tejże samej dzielnicy usłyszano około godziny trzeciej na ulicy jakieś kłótliwe głosy a następnie krzyk przeraźliwy. Kilku przechodniów podążyło na miejsce, zkąd dochodziły owe głosy i ujrzeli trupa młodego człowieka leżącego na ziemi, w kałuży krwi. Poznano w nim czeladnika ślusarskiego 24-letniego Wacława Schwetza Spędził on wieczór w towarzystwie kilku przyjaciół, na zabawie tańcującej; wszczął tam sprzeczkę o jakąś dziewczynę a wkrótce potem wyszedłszy na ulicę, padł pod nożami napastników, których dotąd nie wykryto.

Dwóch samobójców rzuciło się do Dunaju Trupów ich dotąd nie znaleziono, na brzegu pozostawione suknie są jednak wymownym dowodem katastrofy.

Najsmutniejszym wypadkiem jest samobójstwo dziewiętnastoletniego młodzieńca, którego brak środków do życia pchnął w objęcia zawczesnej śmierci. Młodzieniec ten pochodzi z Tarnowa. Nazywa się Zygmunt Schram. Przybył do Wiednia przed sześciu tygodniami, nie mogąc kontynuować edukacji swej w domu. W Wiedniu spodziewał się znaleść zatrudnienie. Zawiódł się jednak. Przez czas pobytu w stolicy przysyłał mu ojciec, ubogi krawiec, 5 zł., od wuja otrzymał 15 zł. Szczupłe zasoby niewystarczały do życia. Zażył więc cyan kali.

Znaleziono go na ulicy a myśląc, że jest pijany, odwieziono do komisarjatu policji. W komisarjacie poznano, iż widzą przed sobą otrutego. Podane leki przywróciły Schramowi przytomność, zdaje się jednak, iż tylko na czas krótki, bo za żyta trucizna upomina się o swoję daninę — o młode życie.

— **Z Łopatyńskiego**. W ostatnich czasach został w tej okolicy sprzedany majątek Baryłów panu Aulichowi. Jako zasługę należy podnieść postępek pani Olgi z Wyszyńskich Mierzeńskiej, która porobiła wszelkie ułatwienia i zadowolniła się mniejszą ceną, niż osiągnąć mogła, byle majątku im oddać w obce ręce.

— **Zatrucie tapetami**. W królewskim pałacu w Stockholmie musiano temi dniami dwa pokoje, zamieszkane przez księżniczkę, nowemi tapetami obklejać. Zdrowie księżniczki, które od niejakiego czasu nadzwyczajnie szwankować poczęło, zwróciło uwagę lekarzy na obicie pokojów i przekonano się w istocie, iż tapety w sypialni księżniczki i w jej gabinecie zawierają w sobie bardzo dużo arszeniku.

— **A. B. Wilson**, wynalazca maszyn do szycia (Wheeler & Wilson), dostał pomięszania zmysłów, jak donoszą z Nowego Jorku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

4½ pr. listy zastawne Banku krajowego w myśl uchwały Rady jeneralnej austro-węgierskiego Banku z 30. z. m przypuszczone zostały do lombardu we wszystkich zakładach głównych i filiach austro-węgierskiego Banku.

Bank ten zalicza, będzie na 4½ proc. listy zastawne Banku krajowego 75 proc. wartości kursowej.

Listy zastawne Banku krajowego. Od niejakiego czasu daje się spostrzegać, iż wiara publiczności do listów zastawnych w ogóle nieco się zachwiała, — a publiczność szukająca walorów lokacyjnych, zwraca się coraz chętniej ku rentom i walorom państwowym. — Upadek gal. Banku rustykalnego, dernta niemieckiego Banku ziemskiego w Gota, wypadki w czeskim Zakładzie kredytowym ziemskim, usprawiedliwiają do pewnego stopnia tę obudzoną w publiczności nieufność do walorów, mających jedyne bezpieczeństwo w hipotece, która zatem wyłącznie zapewnia właścicielom listów zastawnych dochód w kuponie i zwrot kapitału przy wylosowaniu.

4½-procentowe listy zastawne Banku krajowego mają wszakże wielką wyższość nad innemi, są one bowiem nietylko oparte na hipotece w pierwszej połowie jej wartości, ale posiadają nadto gwarancję królestwa Galicji i Lodomerji, mają więc w ten sposób charakter listów zastawnych i obligacyj państwowych czyli krajowych. Przy sposobności wypadków w gal. Banku rustykalnym i czeskim Zakładzie kredytowym ziemskim przekonaliśmy się, że udawanie się o pomoc państwową nie odniosło skutku i odnieść go nie mogło. Przypuściwszy jednak, żeby Bank krajowy w podobnem kiedyś znalazł się położeniu i nie miał chwilowo funduszów na zapłacenie zapadłego kuponu i na wykupno wylosowanych listów, wtedy kraj królestwa Galicji i Lodomerji bez prośby, ale z obowiązku swojej poręki, z obowiązku ustawy, musi przyjść z odpowiednią pomocą, aby i kupon ubiegający i wylosowane listy zastawne w zupełności były posiadaczom zapłacone. I w tem leży wyższość tych 4½-procentowych krajowych listów zastawnych nad wszelkiemi listami zastawnemi innych banków hipotecznych. Przy kursie obecnym 91—92 pr przynoszą te listy czystego dochodu 9 94 pr. rocznie, a nadto zapewnioną premię 8—9 złr. przy wylosowaniu.

5-procentowe obligacje komunalne tegoż banku, które w myśl uchwały sejmowej z d. 21. października 1884 r. uzyskały również gwarancję kraju Galicji i Lodomerji, mają tosamo bezpieczeństwo co listy zastawne Banku krajowego, tylko że w miejscu hipotecznego zabezpieczenia mają zabezpieczenie w zobowiązaniach gmin i powiatów, będących dłużnikami Zakładu a stojących pod zwierzchnim nadzorem władzy krajowej. Przy obecnym kursie 97—97.5 pr. przynoszą te obligacje 5 15 pr. czystego dochodu rocznie i zapewniają premię 2½—3 złr. przy wylosowaniu.

Bank krajowy posiada zakładowego kapitału 1 milion złr., który przez przyrost roczny $^{4}/_{10}$ czystego zysku wzrasta do 2 millionów, osobną rezerwę dla oddziału hipotecznego, która dojdzie dziesięciu procent wszystkich listów zastawnych w obiegu, osobną rezerwę dla obligacyj komunalnych, do której prócz wpływów zwykłych, włącza się $^{3}/_{10}$ czystego zysku rocznie, a nadto ogólny fundusz rezerwowy, dotowany również $^{3}/_{10}$ czystego rocznego zysku.

Zarząd banku sprawuje dyrekcja, przez Wydział krajowy król Galicji i Lodomerji mianowana, pod nadzorem Rady nadzorczej, komisarza rządowego i komisarza krajowego.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych gal. akc. Banku hipotecznego, z dniem 31. grudnia 1884 r. w obiegu się znajdujących:

6% Listów hipotecznych za	10,006.200 złr.
5% " "	7,283 200 "
5% " " premiow.	10,952.500 "
Asygnacyj kasowych	2,025.500 "

Ceny zbożowe (à 100 kilogr):

Wiedeń d. 5. stycznia. Pszenica 8·52 do 8·54; — żyto od 7·40 do 7·42; owies od 7·02 do 7·04; — kukurudza od -·— do —·—; — spirytus do 27·25.

Peszt d. 5. stycznia. Pszenica od 8·12 do 8·14; — żyto od ·— do —·—; — owies od 6 60 do 6·62; kukurudza od 5·60 do 5·70; — rzepak od —·— do ·—.

Wiedeń d. 5. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, 1369 sztuk ciężkich bagonów, 1780 średnich bagonów, 3200 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 43 zł. do 44 zł. — ct., za średnie bagony od 40 zł. do 42 zł., za warchlaki od 32 zł. do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Czas i Przegląd. Z początku *Czas* zachowywał się neutralnie względem *Przeglądu*, pomijając go milczeniem. Tylko w jednym artykule nie wymieniając nazwiska dziennika, dosyć delikatne uwagi poczynił, co *Przegląd* wziął do siebie i usprawiedliwiał się przed *Czasem*. Nastąpiła potem zmiana dekoracji. Pokazało się. iż *Przegląd* konserwatywny nie tylko nie zdoła ubiedz i przyćmić konserwatywnego *Czasu*, ale nawet zachwiał się sam w swej egzystencji, czyli właściwie zachwiali się założyciele, doznawszy zawodu w nadziejach, które pokładali w nawróconym redaktorze, Niezadowolenie między tymi co się przyczynili do założenia *Przeglądu* i grożący mu upadek spowodowały dopiero *Czas* do wystąpienia w obronie *Przeglądu*... przeciw komu?... przeciw założycielom jego. Skarzy się *Czas*, że naiwni w stronnictwie powtarzają, iż *Przegląd* jest słaby, niedostateczny itp. i tłumaczy im, że żaden dziennik od razu doskonałym być nie może; za mało do tego w ogóle sił technicznych; najdawniejsze i najlepsze dzienniki mają chwile, w których są blademi *alias* słabemi, to zależy bardzo od wypadków i okoliczności. Ale pomimo tej słabości *Przeglądu*, chwali w nim *Czas* powagę, uczciwość i przyzwoitość. Zapomniał widać *Czas*, że właśnie *Przegląd* od pierwszego swego wystąpienia grzeszył tak samo brakiem powagi, uczciwości i przyzwoitości jak niegdyś *Kurjer Lwowski*, pod redakcją p. Masłowskiego. Jak niegdyś w *Kurjerze* w „Głosach prasy" systematycznie przekręcał myśl artykułów dzienników jednych, aby je wyszydzić, a podnosił drugie do niesłychanej ważności i wartości, tak obecnie czyni w *Przeglądzie*, Tylko to co przedtem chwalił pod niebiosa, np. *Reformę*, to teraz systematycznie potępia, a to co wówczas ganił jako wyskok wstecznych kierunków, reakcji, konserwatyzmu, naprzykład *Gazetę Narodową* gdy wobec *Kurjera* wystąpiła z obroną Koła polskiego i przedwyborczego komitetu centralnego, to obecnie gani jako wyskok radykalizmu. I *Gazeta* i *Reforma* i *Dziennik Polski* raz poraz dokumentnie wykazywały mu rozmyślne fałszowanie myśli ich artykułów, ale to wszystko nic nie pomaga. Czy tak postępuje dziennik poważny, uczciwy, przyzwoity? Czy w taki sposób kruszy się kopię na cześć i godność publicystyki narodowej, pytamy *Czasu?* Lecz prawda. *Czas* tylko dwa rodzaje dzienników widzi w Galicji: dobre i złe. Do dobrych należy tylko jeden *Czas*, do złych wszystkie inne dzienniki krakowskie i lwowskie, wyjąwszy u. b. *Przegląd*, jeźli się utrzyma. Między jego założycielami są bowiem podzielone zdania. Jedni pragną zwinięcia tego pisma, drudzy zmiany redakcji, która skompromitowała i ich i pismo.

* *

Wiedeń d. 7. stycznia. (Pryw.) Jako następcę księcia Auersperga na posadzie prezydenta najwyższej Izby obrachunkowej wymieniają hrabiego Hohenwarta albo barona Depretisa.

Wiedeń d. 7. stycznia. Zwłoki ks. Adolfa Auersperga pochowane zostaną w grobie familijnym w Czechach. Cała familia zebrała się przy umierającym. Umarł on w przeciągu godziny na porażenie mózgu.

Praga d. 7. stycznia. Na zgromadzeniu fabrykantów cukru uznano za jedyny środek, aby przemysł cukrowniczy oprzeć na zdrowych podstawach ograniczenia produkcji.

Berlin d. 7. czerwca. Cesarz złożył wczoraj popołudniu posłowi austrjackiemu dłuższą wizytę.

Berlin d. 7. stycznia. W piśmie dziękczynnem cesarza do magistratu za życzenia noworoczne czytamy: Szczególną jest to dla mnie radością, że usiłowania moje zapewnienia spokoju, przez osobiste spotkanie się z monarchami obu wielkich państw sąsiednich uwieńczone zostały szczęśliwym skutkiem. Rękojmia zewnętrznego spokoju jest równocześnie gwarancją błogiego rozwoju wewnątrz.

Tryest d. 7. stycznia. (Pryw.) We Włoszech w prowincji Borgo, w mieście Gaeta wybuchła na nowo cholera.

Petersburg d. 7. stycznia. (Pryw.) W tutejszych magazynach prochu skonstatowano zniknięcie wielkich ilości prochu. Z tego powodu nastąpiły liczne aresztowania.

Rzym d. 7. stycznia. Papież przyjmował 140 delegatów stowarzyszeń młodzieży katolickiej we Włoszech, którzy wręczyli mu 30.000 franków i adresy. Adresy te zapewniają papieża, że stowarzyszenia uczynią wszystko, aby rozprzestrzenić nauki zawarte w encyklice o tajnych stowarzyszeniach. Papież chwalił gorliwość, zalecał dobroczynność, którą obecnie chcą pozbawić cechy chrześciańskiej, wspieranie robotników i zaszczepianie wśród nich chrześciańskich zasad, jako antidotum przeciw socjalizmowi. Niech to będzie zadaniem młodzieży, która jest chlubą kraju.

Ajencja Stefaniego donosi z Warszawy: Car uskarżał się przed papieżem na katolickich biskupów, którzy działają wbrew rozporządzeniom rządowym.

Rzym d. 7. czerwca. *Diritto* zaprzecza pogłosce o zastąpieniu Delaunay'a innym dyplomatą.

Paryż d. 7. stycznia. Jenerał Negrier pobił 12.000 Chińczyków i zajął ich pozycje. Chińczycy zupełnie zostali rozbici i ponieśli wielkie straty. Podług planu ministra wojny Lewalla ma być wysłany h do Tonkinu w przyszłym tygodniu 6.000, a w lutym drugie 6.000 żołnierzy.

Madryt d. 7. stycznia. W Granadzie było silne trzęsienie ziemi. Z powodu paniki postanowioną została podróż króla do Andaluzji.

Washington d. 7. stycznia. W Izbie reprezentantów wniesiono rezolucję, która powiada, że sojusz wskazany przez berlińską konferencję, sprzeciwia się tradycyjnej polityce Stanów Zjednoczonych. Rezolucja uprasza prezydenta Artura o objaśnienia co do instrukcyj amerykańskich delegatów na konferencji i co do formy rządu, jaką ma mieć państwo Kongo.

Birmingham dnia 7. stycznia. Na zgromadzeniu robotników oświadczył Chamberlain, że Anglia nie powinna się tem niepokoić, iż Niemcy obsadziły niektóre nieznane terytorja. Anglia nie może przeszkadzać aneksjom obcych mocarstw, jeżeli jednak zostałyby naruszone prawa australskich kolonij, w takim razie Anglia stanowczo ujmie się za niemi.

Lwów Z Izby handlowej, 7. stycznia 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł m. k.	264 50	268 —
" lwow. czer jass 200 zł. w. a.	196 50	200 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
" kred. galic. 200 zł. w. a.	238 —	243 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 —	100 —
" " " 4 " "	91 50	92 75
" " " 5 " okres.	99 —	100 —
" " " 4 " "	87 —	88 —
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 " "	101 —	102 —
" " " 5 " "	97 —	98 —
" " " 5 wyls. z 10% prm	98 50	99 50

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
" " " " 5% 2½% "	58 —	60 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	101 —	102 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka " " 1883 4½% "	90 60	91 60

5. Losy

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	17 —	18 50
" Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.68	5.78
Dukat cesarski	5.73	5 83
Napoleondor	9.72	9 82
Półimperjał rosyjski	10.02	10.12
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
" " papierowy	1.26½	1.28½
100 marek niemieckich	59 95	60 80
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 7. Stycznia. 1885.

godzina 1 minut 46. popołudniu

Alpiny	43.60	Węg. akcje kr.	306.75
Anglo-austr.	97.—	Unionsbank.	74.—
Kolej Kr. Lud.	265.—	Nordbahn	233.50
Kolej Połud.	145 80	Kolej Alföld.	180.—
Kolej państw.	301.30	Kolej lw.-czern	199 50
Węg. Nordstb	170.50	Wied. Comunal	125.—
Węg. obl. p. zł	105.50	Elbetal	177.50
Węg. els losy r.	117.75	Losy tureckie	21.—
Renta węg. 4%	96.—	Bankverein	100.75
Ros rubel. pap.	1.28.½	Losy węgier.	116.50
Galic. indemn.	102.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 7. stycznia.

godzina 10 min 30 przed południem

Akcje kredyt.	293.60	Anglo-austrj.	96 75
Kolej Kar. Lud	265.25	Kolej połudn.	146.30
Unionsbank	74.25	Napoleondor	9.77
Rossyj. bankn.	1.27		

Usposobienie: lepsze

Berlin. dnia 5. stycznia

godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn	219.20	Akcje kredyt.	499.50
Lombardy	248.—	Galicyjskie	110.10
Poż wschod.	64.—	Austr bank.	165 85

BANK KRAJOWY

król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

4½% listy zastawne . . 91.25 97.75

Wiedeń 5. stycznia.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	82 4	82 5[illegible]
" " w srebrze 5 "	[illegible] 85	83 5[illegible]
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	12[illegible] —	[illegible]6
" 1860 " 500 " " " 5 "	86	[illegible]6 5[illegible]
" 1860 " 100 " " "	14[illegible]	142 60
" 1864 " 100 " " "	171 25	171 75
Listy anst. dom po 120 zł. 5 pr.	[illegible]61 25	161 75
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 75	10[illegible] [illegible]5
Bukowińskie	[illegible]02 —	1[illegible]2 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	1[illegible]8 5	1[illegible]3 [illegible]0
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	[illegible]46 —	146 50
Węgierska poż. po 100 złr.	[illegible]16 25	116 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	97 25	97 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	[illegible]23 75	224 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	284 50	[illegible]85 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	306 50	307 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	[illegible]60	670
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	[illegible]4	[illegible]67
Unionsbank po 100 złr.	74	74 2
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 25	[illegible]45 [illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	[illegible]00 80	101
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	179 75	18[illegible] 25
Elżbiety " 200 "	[illegible]82 25	282 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	340	[illegible]345
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	20[illegible] 2[illegible]	[illegible]8 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	[illegible]26	267 50
Morawsko-Śląska (central.) po 200 złr.	— —	— —
Lwowsko-Czerniow.-Jaseka po 200 zł.	19[illegible] —	198 75
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	171 60	172 —
" " lit. B. " 200 "	176 60	177
Rudolfa po 200 złr. srebr.	182 —	182 2
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	1[illegible]9 [illegible]	18[illegible] 2
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	[illegible]02 2	302 7
Südbahn po 200 zł. sr.	[illegible]45 —	[illegible]45 4[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	214 25	[illegible]14 7[illegible]
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	178 —	[illegible]73 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	1[illegible]0 75	171 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	173 75	1[illegible]4 25
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	122 —	122 5[illegible]
" spł. w 38 lat 5 pr. w.a	97 50	9[illegible] 7[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 40	92
" " " 5 " "	99 20	99 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100 7[illegible]	101 25
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	103 80	102 7[illegible]
" " " w. a. 5 "	— —	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93 —	98 5[illegible]
Alföldzka po 200 zł. 5 pr srebr. w a.	99 90	100 8[illegible]
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108 —	108 40
Elżbiety po 5 prc. sr.	—	—
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	— —
" " 1870 5 " " "	—	— —
" " 1872 5 " " "	—	— —
Ferdynanda płn. 5 pro. m.k.	105 40	1[illegible]6 —
" " 5 " w.a.	[illegible] —	102 [illegible]0
" " 5 " srebr	10[illegible] 50	109
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 5	100 —
" II. em. 5 prc.	—	—
" III. em. 1871 300	—	—
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	— —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	— —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	[illegible]8 —	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	174 50	175 50
Klary po 40 złr. m. k.	41 75	42 25
Insbruckie prem. poż.	— —	— —
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	— —	— —
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	42 25	43 —
Palffy po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 25	18 75
K. Salm po 40 zł. m. k.	56 50	57 —
Solnogrodzkie prem. poż.	— —	— —
St. Genois po 40 złr. m. k.	50 75	51 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 [illegible]0
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 75	28 25
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	36 [illegible]5	37 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	60 30	60 40
Frankfurt 100 mark.	60 30	60 40
Hamburg 100 mark	60 30	60 40
Londyn 100 funt. szterl.	1[illegible]8 50	123 90
Paryż 100 franków	[illegible]8 77	48 8[illegible]

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman

Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.